

# Staniszewski, Andrzej

---

## Nowy zestaw wierszy Michała Kajki

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 499-510

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Andrzej Staniszewski

## NOWY ZESTAW WIERSZY MICHAŁA KAJKI \*

Już sam przegląd podtytułów powojennych edycji utworów Michała Kajki jest wielce pouczający dla badacza twórczości „dumaca mazurskiego”. Trzy kolejne wydania: z r. 1954 i dwukrotnie z 1958 były wyborami utworów poety. Ostatnie wydanie wierszy Kajki *Z duchowej mej niwy...*, przygotowane przez Janusza Jasińskiego i Tadeusza Orackiego takiej adnotacji już nie posiada, choć też niewątpliwie jest wyborem i to równie skromnym jak poprzednie, a nawet uboższym.

Wstęp krytyczny, zatytułowany *Niektóre zagadnienia z życia i twórczości Michała Kajki*, liczy wraz z bibliografią siedemdziesiąt dwie strony, co odpowiada dokładnie jednej czwartej zawartości omawianej publikacji. O tych proporcjach mówię nieprzypadkowo. Wstęp Jasińskiego i Orackiego ma autonomiczną wartość. Przynosi najnowszą wiedzę o życiu i twórczości Michała Kajki. Stanowi świadectwo postępu prac nad dorobkiem autora *Wielkiej głowy*. Po raz pierwszy w takiej skali omówiono problemy wersyfikacyjne, genealogiczne, metaforyczne tej twórczości. Jednakże czytelnik i badacz, który sięgnie po ten wstęp, a dopiero później zagłębi się w lekturę wierszy Kajki, może doznać przykrego rozczarowania. Czytelnik dlatego, że w wyborze utworów nie znajdzie tych wierszy, o których mowa we wprowadzeniu, zaś badacz, pomny, że czekaliśmy prawie ćwierć wieku na edycję poezji Kajki z prawdziwego zdarzenia, zada pytanie: jak można było popełnić tyle błędów edytorskich i historycznoliterackich? Spróbujmy zatem odpowiedzieć na to pytanie.

Generalnym błędem autorów było pozbawienie każdego z tekstów krytycznego komentarza. Wzgląd na brak miejsca (s. LXVIII) i danie — „pierwszeństwa tekstowi po raz ostatni drukowanemu za życia poety” (s. LXVIII) doprowadziło, niestety, do fałszywego obrazu tej twórczości. Taka koncepcja edycji wierszy Kajki doprowadziła do wielu nieścisłości. Oto najbardziej reprezentatywne przykłady potknięć o charakterze edytorskim.

*Pieśń na Gody* była — jak podają Jasiński i Oracki — (ss. 19—21) drukowana za życia poety trzykrotnie: w „Mazurze” (1907, nr 6), w „Gazecie Mazurskiej” (1926, nr 44) i po raz trzeci w *Pieśniach mazurskich* (Warszawa 1927, ss. 19—20). Za każdym razem utwór ten nosił inny tytuł. W „Gazecie Mazurskiej” przedstawiono go jako *Poemata*, w *Pieśniach mazurskich* jako *Król świata* (czego już Jasiński z Orackim nie podają), wreszcie w „Mazurze” jako *Pieśń na Gody*. W edycji *Z duchowej mej niwy...* przedruk tego utworu pochodzi z warszawskiej edycji poezji Kajki. Dlaczego jednak tytuł pochodzi z „Mazura”?

---

\* Michał Kajka, *Z duchowej mej niwy...*, wiersze zebrali i opracowali Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1982, Seria Literatura Warmii i Mazur w Dawnych Wiekach, ss. 284.

W *Pieśniach mazurskich* omawiany utwór składa się ze zwrotek czterowersowych, w „Mazurze” pisany jest wierszem sześć- i ośmiowersowym. Jest to różnica zasługująca, co najmniej, na wzmiankę. Różnice treściowe tym bardziej. Nie ulega wątpliwości, że w wydaniu warszawskim „oczyszczono” ten utwór ze „zbędnych” regionalizmów nadając mu niesłusznie bardziej literacką formę, także pod względem językowym. W „Mazurze” jedna ze zwrotek miała taką postać:

„Jednak wcale co innego  
Zwiastuje nam Pan tego,  
Patrzcie — oto glanc światłości,  
Schodzi teraz z wysokości...”

Jasiński i Oracki niezbyt fortunnie wybierając wersję z wydania z 1927 r. podają:

„Jednak wcale co innego  
Zwiastuje nam Pana tego.  
Widzisz, oto z wysokości  
Schodzi teraz blask światłości”.

Tymczasem słowo „glanc” należy do języka mazurskiej liryki religijnej. Wystarczy sięgnąć do kancjonału mazurskiego, w którym spotykamy następujące formy użycia tego słowa:

- pieśń 554: „Rubinie glancu pięknego,  
zapuść w głębię serca mego  
promień twojej miłości...”  
pieśń 641: „Tam radość wielka nastąpi,  
gdzie dusz wiele tysięcy,  
chwały wiecznej glanc obstąpi...”  
pieśń 688: „Bądź przy mnie, Ojcie święty!  
a niechaj twój glanc wzięty  
mię oświeca w tej ciemności...”

Ponadto *Pieśń na Gody*, drukowana w „Mazurze” ma zakończenie, którego już później nie drukowano. Kajka trawestował w nim znany bożonarodzeniowy motyw opatrując go ponownie staropolskim, przejętym z kancjonału mazurskiego, słownictwem:

„Pójdźmy społem do stajenki,  
Do Jezusa i Panienki,  
Przywitajmy tam miłego,  
I Maryę matkę Jego,  
Nie żałujmy naszej drogi,  
Lub bez ciernie lub bez głogi”.

Z kolei „warszawskie” wydanie *Pieśni na Gody* poszerzono o dystych, którego w roku 1907 brakowało:

„Przybył onej świętej nocy,  
Zstąpił ludziom ku pomocy”.

Tekstowych różnic, których wyliczania poniecham, jest jeszcze dziesięć. Czy mamy zatem prawo klasyfikować te utwory pod wspólnym tytułem? Pod względem treściowym być może tak, ale pod względem formalnym nie.

Ostatni wariant danego utworu, akceptowany przez obecnych wydawców do druku, nie może być dostatecznym świadectwem ani dla historia literatury, ani tym bardziej językoznawcy. W ciągu lat przechodził on tyle retuszy redakcyjnych, że w końcu łatwiej w jego tekście odnaleźć ślady inwencji ję-

zykowej „poprawiaczy” niż samego Michała Kajki. Najgorsze jest to, że po latach sankcjonuje się wolę redaktora, a nie wolę poety. Oto kwestia „o niewiastach” z wiersza *Na cześć ludu mazurskiego*. J. Jasiński i T. Oracki podają taki jej wariant:

„Niewiasty znów — to skarb złoty,  
Ach, do tańca i roboty!  
Mnożne [?! — A. S.] — dziatkom swoim grędą,  
Albo szyją, albo przędą.  
Zaś dziewice to są hoże,  
Ukształcone jako roże”.

W „Gazecie Ludowej” (1896, nr 15) i w „Mazurze” (1906, nr 12) wypowiedź mazurskiego poety zbliżona jest bardziej do potocznego sposobu wyrażania się, a przez to zyskuje na autentyczności:

„Niewiasty znów — to skarb złoty,  
Ach toć one do roboty.  
Mają chętkę, a to grędą,  
Albo szyją albo przędą.  
Zaś dziewice to są hoże,  
Ukształcone jako roże”.

Już chociażby z tych przykładów widać, że dawanie pierwszeństwa tekstowi po raz ostatni drukowanemu za życia poety nie jest decyzją najszczęśliwszą. Kajka nie miał najwyraźniej wpływu na to, co z jego tekstami robili redaktorzy poszczególnych pism. Poza tym Jasiński i Oracki unikają jakiegokolwiek komentarza do tekstów wierszy Kajki, nie zawsze już dziś zrozumiałych. W „Mazurze”, we wspomnianym wierszu, zwrotka o lojalności Mazurów doczekała się komentarza. Słowo „demokratów” objaśniono jako „so-cjalistów”. Współcześni wydawcy zrezygnowali i z tej adnotacji. Chyba niesłusznie. By nie zostać posądzonym o nadmierną skrupulatność powiedzmy od razu, że w wyborze zatytułowanym *Z duchowej mej niwy...* znajdują się nie tylko pojedyncze wersy, ale całe partie wymagające komentarza. Choćby np. w takich partiach *Zdań ludu mazurskiego przed plebiscytem*, jak:

„Jutro zasię będzie grano, będzie pito, tańcowano,  
— Za tydzień do Łku, to dostanę znów Krygsszadę — —  
Gdyż wolną podróż dostali, bo za Niemcem sztywowali,  
A gdy tego zaniechają, niech się nazad nie wracają!  
Na Polskę cedłów nie dali, nie będziem jej welowali”.

Podobnego komentarza językowego i merytorycznego wymagają także kolejne fragmenty wiersza Kajki *O teraźniejszych modach*:

„Kupcie maszynę choć małą,  
Co zastąpi robociąde,  
Sama siecze, sama wiąże”.  
„Dziatki, gruncik nasz za mały,  
Skąd się dzięgi będą brały?  
Na te nasze parę morgów  
Tyle kosztów i też zorgów — —  
A długów zewsząd przyrasta,  
Wnet zawładnie nim subhasta”,

czy znanej humoreski Kajki *Wielka głowa* w takim chociażby dystychu:

„Patrz! ten ma rozumu wiele,  
Bo na włosie widzi felę”.

Czasami brak komentarza ze strony Jasińskiego i Orackiego jest wręcz niezrozumiały. Przedruk wiersza Kajki *Pobudka do chwały Boga* (autorzy błędnie podają, że jego pierwodruk znajduje się w „Mazurze”, 1907, nr 23, tymczasem tekst poematu pochodzi wprawdzie z „Mazura”, ale z numeru 50, roku 1906; w „Mazurze” 1907, nr 23 znajduje się inny wiersz Kajki zatytułowany *O umęczeniu Pańskim*) wyróżnia się tylko jedną „modyfikacją” w stosunku do oryginału, zresztą słuszną z punktu widzenia semantyki. W „Mazurze” czytamy:

„Skłaniaj przed Nim swe kolana,  
Ześ zdrowiem obnażony,  
Śpiewaj mu wdzięczne tony”.

Jasiński i Oracki słowo „obnażony” zamieniają na „obdarzony”. Poprawka ma charakter logiczny, tylko dlaczego zostawiono ten przypadek bez adnotacji? Przy okazji drobna uwaga. *Pobudka do chwały Boga*, podobnie jak kilkanaście innych utworów Kajki, jest akrostychem, tzn. wierszem, w którym pierwsze litery, czytane z góry na dół, dają imię i nazwisko poety, czasami tytuł utworu, a nawet nazwę miejscowości, z której Kajka pochodził. Jasiński i Oracki rezygnują z dodatkowych informacji redakcyjnych typu: „Początkowe litery wykazują, kto ten wiersz ułożył”. Jeżeli konsekwentnie redaktorzy wydania podają „nutę” przy utworze, gdy takowa była uwzględniana, nie należało pominąć informacji o akrostychu.

Brak precyzyjnego opisu przy kolejnych wariantach pieśni i poematów Kajki doprowadza czasami do chaosu. Pod wierszem *Głos zbawcy* czytamy, że pierwodruk znajduje się w „Mazurze”, 1911, nr 6. Utwór ten znajdujemy w „Mazurze” na rok 1911, ale dwadzieścia trzy numery dalej. Chodzi prawdopodobnie o ten sam utwór, gdyż mamy do czynienia z tym samym tytułem (*Głos zbawcy*), tą samą adnotacją („Z pieśni Salomona, rozdział 2, w. 10—14”), układem stroficznym (czterowiersz). Gdy jednak zestawimy oba teksty, dochodzimy do wniosku, że mamy do czynienia raczej z parafrazą, niż dwoma tekstami zestawionymi pod wspólnym tytułem. Oto początki obu tekstów: Kajka (rok 1911):

„Ozwał się do mnie mój miły  
Pełen słodkiej wdzięczności,  
Orzeźwiwszy moje siły  
Tak rzekł do mnie w prędkości:  
Wstańże przyjaciółko moja,  
Pójdźże wdzięczna i miła,  
Niech nas łączy wdzięczność twoja,  
Byś się im poślubiła.  
Bowiem zima przeminęła,  
Deszcz przestał padania,  
Ziemia w kwiaty się pokryła,  
I nastał czas śpiewania...”

Kajka (rok 1927, przedruk z *Pieśni mazurskich*):

„Ozwał się do mnie mój miły  
Głosem wdzięcznym w tym czasie  
I zawołał z całej siły,  
By pociągnął mnie ku się.  
Wstańże przyjaciółko moja,  
Oblubienico miła,

A pójdź do zbawienia zdroja,  
 Abyś z niego sok piła.  
 Albowiem już bez wątpienia  
 Zima grzechu minęła,  
 Przychodzi wiosna zbawienia,  
 By cię wonią natchnęła.  
 Kwiatki się już ukazują  
 Nam do upodobania  
 I przyjemną woń sprawują  
 I nastał czas śpiewania”.

Czytelnikowi, obeznanemu ze stylistyką i słownictwem kancjonału mazurskiego, ta druga wersja *Głosu zbawcy* wydaje się zbyt ugięta i upiękaszona, wbrew tradycji liryki poetów ludowych z Mazur. „Zima grzechu”, „wiosna zbawienia” — Kajka nigdy nie używał takich metafor. Powstaje zatem zasadnicze pytanie: czy dzisiaj jesteśmy w stanie określić oryginalność poszczególnych utworów tego poety, drukowanych sukcesywnie od prawie stu lat? Wydaje się, że taka szansa istnieje. Należy przede wszystkim umiejscowić te utwory w tradycji językowej kancjonału mazurskiego, a następnie w tradycji stylistycznej i frazeologicznej mazurskich gazet i kalendarzy. Wszelkie sztuczne operacje na tekstach Kajki, dokonywane przez lata, powinny być ujawnione po takiej selekcji.

Liryka religijna Mazurów jest bardzo oszczędna pod względem metaforyki. Odnosi się ta uwaga także do poetyckich obrazów pór roku, jakie rejestrujemy po językowej analizie kancjonału mazurskiego. „Wiosna” i „zima” opatrzone są jedynie epitetami i występują bardzo rzadko (wiosna — sześć razy, zima — siedem razy). Oto przykłady:

- pieśń 156: „Co przedtym mrozy skaziły,  
 co lodne mosty pokryły,  
 co gnuśna zima zgubiła,  
 to nam Wielkanoc wróciła”.
- pieśń 237: „Kiedy ciężka zima schodzi,  
 wdzięczne lato nastaje”.
- pieśń 595: „Wszystko pięknie zakwitawa,  
 kiedy wiosna nastawa”.
- pieśń 604: „Tak i ziarno w rolę wrzucone,  
 i ostrą zimą umorzone,  
 na wiosnę wesoło wschodzi” itd.

Tłumacz i poeta kancjonałowy nie wychodził poza stereotypowe użycie tych słów-kluczy i podobnie czynił Michał Kajka. Tymczasem w *Pieśniach mazurskich*, wydanych w 1927 r., mamy zarówno „zimę grzechu” (s. 11), jak i „zimę życia” (s. 63). Uznać je za oryginalne tropy poetyckie mazurskiego poety będziemy dopiero mogli wtedy, gdy dokonamy pełnej analizy stylistycznej i frazeologicznej poezji zamieszczanych w prasie i kalendarzach mazurskich. Innymi słowy, po zbadaniu podłoża, z którego czerpał ludowy poeta. Dodać należy, że wiersz zatytułowany *Głos zbawcy* znajduje się w „Mazurze” na rok 1910, w numerze 21. Pod względem formy i treści jest to utwór diametralnie odmienny od analizowanej przez nas pieśni.

J. Jasiński i T. Oracki przedruk ostatniego wariantu danego tekstu rozmawiali zbyt mechanicznie, czasami wręcz narażając się na bezmyślność. Jak

można było, w jednym z najbardziej znanych wierszy Kajki *Zachęta do ojczyściej mowy*, podać do druku taką zwrotkę:

„Nie zrozumie, więc  
Dlatego nawet karać będzie,  
Bowiem pacierza polskiego  
Zakazuje wszędzie?”

skoro w całym utworze mamy regularny rym typu: «abab», a wprowadzenie słowa „dlatego” do drugiego wersu rozbija sześciosylabowiec. Olsztyńscy badacze zdublowali błąd wydawcy *Pieśni mazurskich* z 1927 r. Gdyby edytorzy sięgnęli po wcześniejsze wersje *Zachęty do ojczyściej mowy* nie popełniliby jeszcze jednej bezmyślności. Jak można było przypisać poecie jednobrzmiący rym, skoro przedtem zaliczono go do najwybitniejszych twórców ludowych?

„Mazur” (1908, nr 65):

„Słijcie Bogu polskie dźwięki  
Polscy koloniści —  
Bóg wysłucha wasze dzięki  
Prośby wasze ziści”.

*Z duchowej mej niwy...*:

„Słijcie Bogu wszelkie dźwięki  
Polscy koloniści,  
Bóg wysłucha wasze dźwięki [?! — A. S.]  
Wasze prośby ziści”.

Błędy wersyfikacyjno-stylistyczne spotykamy w następujących przedrukach wierszy Michała Kajki:

— *O umęczeniu Pańskim* (s. 22):

„Zbaw [powinno być: Zbawco] drogi  
Mój grzech srogi”.

— *Poemat na Boże Narodzenie w czasie wojny* (s. 37):

„A z piersi ludzkich  
Jęki, wzdychania [powinno być: wzdychanie],  
Krzyk, płacz maluczkich,  
Ach, usłysz Panie!”

— *Głos Zbawcy* (s. 42):

„Gołębico mego życia [w „Mazurze”, 1911, nr 29 jest: moje życie],  
Która mieszkasz, jak to wiesz, [„Mazur”: mieszkasz w niskości]  
W rozpadlinach skał mych skrycie” [„Mazur”: W rozpadlinach skalnych skrycie],

I w skrytościach przykrych też [„Mazur”: I też w przykrej skrytości].

Poleganie na wersji *Głosu Zbawcy*, zamieszczonym w zbiorze *Z duchowej mej niwy...*, w tym konkretnym przypadku wzbudza zastrzeżenia z dwóch powodów. Kajka był poetą dbającym o rymy półtorazgłoskowe i rzadko używał jednosylabowych form. Poza tym zbędne modyfikacje tekstu Kajki doprowadziły do zakłócenia rymu: «życia — skrycie», czego nie ma w wersji drukowanej w „Mazurze”. Prezentowany wiersz składa się z wersów ośmio- i siedmiosylabowych. Ich kolejność nie jest zatem przypadkowa. W zwrotce kończącej *Głos Zbawcy* w „Mazurze” pierwszy wers jest istotnie ośmiozgłoskowcem: „Okaż mi oblicze swoje”, następny siedmiozgłoskowcem: „Ja twój głos usłyszeć chcę”. Zupełnie niezrozumiała jest „modyfikacja” tego tekstu w zbiorze przygotowanym przez Jasińskiego i Orackiego. Zamiana

«Okaz» na «wskaż» jest bezsensowna, bo burzy tradycyjny układ wersyfikacyjny.

— *Poemat na Gody* (s. 43). Do błędów mechanicznych zaliczyć należy takie ustawienie rymów:

„I pędzi w bory, w gaje,  
Aż z drzewa zaszumiało,  
Lecz drzewu popęd dało [powinno być: daje],  
Ażeby się kłaniało”.

— *Na Gody* (s. 45). Tradycje fonetyczne i wersyfikacyjne powinny były ostrzec wydawców przed następującymi błędami:

„Na ziemi nędzy i troski  
Zniszczonej wskutek wojny  
Zszedł dziś z niebios Syn Boży [powinno być: boski],  
W miłości bardzo hojny.  
Łagodne wdzięczne dziecię  
Nad wszystkie syny ludzkie  
I wita w swym namiocie [powinno być: namiecie]  
Wspaniale, choć maluczkie”.

Zastosowana powyżej para rymów w ich pierwotnym brzmieniu jest świetnym materiałem dla językoznawcy. „Zlikwidowanie” przegłosu, bardzo często wykorzystywanego w rymach, uznać należy za zbędny przejaw tzw. hiperpoprawności.

„Gdzie boleści, wzdychania [powinno być: wzdychanie],  
Łzy niewinności cieka,  
Tam gospodą On stanie,  
Uciśnionym — opieką”.

Pomoc językoznawców w całościowym opisaniu twórczości Michała Kajki jest niezbędna. Autor pieśni *Na gody* wprowadzał bowiem do swoich utworów nie tylko wyrażenia gwarowe, ale również wymowę. Pisał, tak jak mówił. Dlatego nie są błędami edytorskimi dziesiątki rymów Kajki typu: «żłobie — aniołowie» (*Pieśń na Gody*), «mowie — Tobie» (*Prośba do Boga o zachowanie mowy ojczystej*), «osobie — głowie» (*Podobieństwo*), «bohaterowie — ozdobie» (*Na Trzech Króli*), «ozdobie — mowie» (*Słuchaj, piosenka!*), «mowie — żłobie» (*Jutrznia na Mazurach*), «mowie — ozdobie» (*Miła ojców mowa*), «oszukano — tanio» (*Jak Tomek oszukał stolarza*) czy «Jezusie — dusie» (*Na Adwent 1937*).

— *Zachęta do szanowania mowy ojczystej* (s. 71). Kolejne odwołanie do tradycji fonetycznej pozwoli na sprostowanie następującego błędu:

„Czemuż dziesiątki swe stroicie  
W obce pióra? Któż mi powie? [powinno być: Cóż mi powiecie?].

Zarówno w kancjonale mazurskim, jak i w kalendarzach Gerssa nie brakuje przykładów tego typu wymowy. Poszerzenie wersu o jedną sylabę pozostaje w zgodzie z wymogami wersyfikacyjnymi.

— *O Mazurach* (s. 90). Kolejny przykład nieuwzględnienia przez wydawców charakterystycznego dla Mazurów przegłosu:

„A wśród łąk przy jeziorze [powinno być: jezierz],  
Czasem mgła niby obłokiem  
I zachwył serce bierze,  
Gdzie spojrzysz tylko okiem”.

— *Przyroda uczy chwalić Pana* (ss. 128—129). Kolejny przykład bezmyśl-



nego przedruku, tym razem z „Kalendarza dla Mazurów na rok 1928”. Jasiński i Oracki podają mianowicie taką wersję pieśni:

„Cała przyroda mu sprzyja,  
Dręczyła go w takiej sprawie  
I na nogi go podnosi,  
Jakby jedna harmonija.  
Stwórcy swemu chwałę głosi.  
Ukląkł kornie na murawie,  
Bo jakaś duchowa trwoga,  
Iż chwalił z przyrodą Boga”.

Wydawca „Kalendarza dla Mazurów” popełnił błąd w kolejności poszczególnych wersów. W omawianym wierszu mamy układ rymów typu «abab». Wykorzystajmy go zatem do erraty tej pieśni:

„Cała przyroda mu sprzyja,  
I na nogi go podnosi,  
Jakby jedna harmonija  
Stwórcy swemu chwałę głosi.  
Ukląkł kornie na murawie,  
Bo jakaś duchowa trwoga,  
Dręczyła go w takiej sprawie  
Iż chwalił z przyrodą Boga”.

— *Trzy życzenia* (s. 161). Po raz kolejny zawiodła badaczy intuicja. Nie zwrócili uwagi na rymy i podali do druku taki oto czterowiersz-dziwoląg:

„Jak życzyła, tak się stało.  
Już kiełbasa jest przy nosie.  
Tedy mąż jak szalony lata  
Z nią na wszystkie strony”.

Jesteśmy pewni, że w rękopisie Michała Kajki było tak:

„Jak życzyła, tak stało się.  
Już kiełbasa jest przy nosie [obok jest rym: zdałaby się — misiel].  
Tedy mąż lata jak szalony  
Z nią na wszystkie strony”.

— *Dumka* (s. 167). J. Jasiński i T. Oracki podają kolejny przedruk wiersza Kajki z błędem:

„Mocni w wierze  
I, bez urazy,  
Modlą się jeszcze [powinno być: szczerze]  
Co dzień pięć razy”.

Brak rymu jest pierwszym sygnałem popełnionego błędu edytorskiego. Drugim, o wiele ważniejszym, jest tradycja poetycka i językowa jaką przynosi kancjonał mazurski, a w dalszej kolejności prasa i kalendarze mazurskie. Z przygotowywanego przez nas do druku słownika rymów Michała Kajki wynika, że rym «wierze—szczerze» występował w periodykach mazurskich począwszy od 1881 r. Oto jego szczegółowa egzemplifikacja:

1 — „Czujmyż i módlmy się szczerze:  
Wzmacniaj nas, o Panie, w wierze...” (Bogdan, *O strasznej śmierci dwojga małżonków w Olecku*, Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki na rok 1881).

2 — „Gdy pracuje to już szczerze,  
Kiedy sądzi — to z powagą,

- Gdy się modli — w dobrej wierze,  
A gdy mówi — to rzecz naga!" (Teofil Lenartowicz, *Jak to u nas na Mazurach?*, Prusko-polski kalendarz na rok 1885).
- 3 — „W wierze,  
szczerze,  
Wciąż w kościele,  
Jak nas wiele...” (Marcin Gerst, *Na Wielkanoc*, *Gazeta Lecka*, 1889, nr 17).
- 4 — „Tobie ja Panie memu ufam szczerze,  
W żywej do ciebie przystępuję wierze...” (Anonim, *Rozmyślenia pokutne*, *Ewangelik*, 1896, nr 42).
- 5 — „Na nic pozory, układne miny,  
W fałszu, w złej wierze,  
Układną maską nie zatrzęsiesz winy —  
Popraw się szczerze!” (St. G., *Lisy w przebraniu*, *Gazeta Ludowa* 1899, nr 77).
- 6 — „Spraw o Jezusa abym szczerze  
Pożałował czynów mych,  
I umocnion w świętej wierze,  
Stał się godnym darów Twych”. (G. Spiess, *Dążę co dzień do mogiły*, *Gazeta Ludowa*, 1901, nr 51; powtórny przedruk: *Przyjaciel Rodziny*, 1909, nr 28).
- 7 — „Więc gdy tak się modlim szczerze  
Powtarzamy: amen — w wierze!” (Anonim, *Pacierz codzienny*, *Przyjaciel Rodziny*, 1907, nr 33).
- 8 — „A my w pracy żyjąc szczerze,  
W ojców ziemi, w ojców wierze...” (Anonim, *Pieśń przy żniwie*, *Mazur* 1908, nr 47).
- 9 — „Nuż prosimy Ducha Świętego szczerze  
By w prawej chciał nas utwierdzić wierze...” (Anonim, *Modlitwa do Ducha Św.*, *Mazur* 1909, nr 42).
- 10 — „Ale ja się przyznam szczerze,  
Wszystkim chłopcom nic nie wierzę”. (Anonim, *Piosnka dziewczynny*, *Mazur* 1909, nr 34).
- 11 — „Bracie Mazurze, wierz ty mi szczerze,  
Że «Ogłupiciel» niecnota,  
Ta jego praca, w to święcie wierzę  
To jest diabelska robota”. (Stary Gottlieb spod Szczytna, *Mazurzy miłi! Mazurek*, *Mazur* 1910, nr 35).
- 12 — „Oto szukaj, szukaj szczerze,  
Wiem, że znajdziesz, ja w to wierzę”. (Zagadka, *Przyjaciel Rodziny*, 1911, nr 9).
- 13 — „Przy Nim, duszo, przy Nim trwaj;  
Przy Nim tylko, walcząc szczerze,  
Utracony znajdziesz raj,  
Przy Nim wytrwasz w żywej wierze”. (Anonim, *Tyś jedyny Zbawca mój*, *Przyjaciel Rodziny*, 1912, nr 24).
- Po raz czternasty spotykamy rym: «wierze — szczerze» w zbiorze *Z duchowej mej niwy...*, w wierszu Michała Kajki *Na Świętki*, przedrukowanym z „*Twierdzy Ewangelickiej*” (1935, nr 23):

„Kieruj Ty Sam nami szczerze,  
 Abym z Tobą w prawej wierze  
 Ku Zbawcy postępowali..”

Przedtem wyróżniony przez nas rym występował w przedrukach o charakterze świeckim i religijnym, zawędrował do satyry ludowej i zagadek mazurskich, znali go miejscowi poeci. Znał go wreszcie Kajka i niewątpliwie użył także w *Dumce*.

— *Rozmowa babki z wnuczką* (s. 193). Niedokładny rym po raz kolejny jest podstawą do zarejestrowania błędu składniowego:

„Tam zebrani domownicy  
 Jedni przy ogniu suszyli,  
 Jedni tarli go w czerlicy.

Gdy się już do woli kruszył..” [powinno być: kruszyli].

— *Wdzięki lata* (s. 275). Błąd edytorski wynikający z braku analizy semantycznej wiersza:

„A nasza ojczysta niwa  
 Wydała dojrzałe kłosy,  
 Przybliżyły się już żniwa  
 I brzęczą błękitne kłosy” [raczej: kosy].

Kariera poetycka Kajki trwała bez mała sześćdziesiąt lat. Jego wiersze powstawały w konkretnych warunkach państwa pruskiego i stosunków społeczno-politycznych panujących ówczesnie na Mazurach były historycznym świadectwem. W zbiorze *Z duchowej mej niwy...* mamy zaledwie kilkanaście utworów pochodzących z okresu 1884—1914. Nie mamy większości akrostychów, wierszy religijnych, zagadek i wierszowanych listów, o których J. Jasiński i T. Oracki tylko wspominają. Jak zatem, na podstawie tego wyboru, pomijając teoretyczne założenia autorów wstępu, możemy orzec w zupełności o ewolucji poetyckiej i światopoglądowej Michała Kajki? Jasiński i Oracki bardzo szczegółowo interpretują np. metafory i epitety Kajki (ss. L—LII), dużo mówią o dialektologizmach i słownictwie poety (LV—LVI). Trudno na podstawie tego rejestru, pozbawionego niezbędnej informacji, orzec, czy te egzemplifikacje pochodzą z 340 znanych badaczom wierszy Kajki, czy odnoszą się tylko do utworów zamieszczonych w wyborze *Z duchowej mej niwy...*? Nie przypadkowo mówiłem na początku o autonomicznym charakterze tego wstępu. Wiele celnych spostrzeżeń Jasińskiego i Orackiego we wprowadzeniu nie znalazło praktycznego zastosowania w prawidłowym podaniu tekstów Kajki do druku.

Fenomen ludowej twórczości autora pieśni *Na cześć ludu mazurskiego* objawia krystaliczny niemal przykład owego, tak typowego dla poetów samorodnych, mechanizmu korzystania w procesie twórczym z bardzo różnorodnych źródeł, w tym m. in. z tzw. literatury wysokoartystycznej. Nie ma takiego obrazu poetyckiego w wierszach Kajki, układu stroficznego czy rymu, który by nie znalazł pierwowzoru w kancjonale mazurskim, w *Psalterzu Dawidów* Jana Kochanowskiego, czy w rocznikach prasy i kalendarzy mazurskich. Z historyczno-literackiego punktu widzenia absurdem jest wieczne pomijanie tzw. lojalnych wierszy Kajki, unikanie przedruków jego liryki religijnej. Jasiński i Oracki dokonali pewnego wyłomu w tej złej tradycji, ale postulat pełnego wydania wierszy i publicystyki Kajki (może na pięćdziesiąt rocznicę śmierci poety?) jest wciąż aktualny.

Liczący ponad dziesięć tysięcy pozycji mazurski słownik rymów, zebrany

z prasy i kalendarzy (1842—1939), jest wymownym dowodem łączności tej tradycji z klasyczną literaturą polską, z wierszami polskich ewangelików. Nie można dzielić wierszy Kajki na „dobre” i „złe”, dobierając kryteria pozaliterackie, gdyż podobnego sztucznego zabiegu należałoby dokonać na całej tradycji mazurskiej. Oto pierwszy przykład z brzegu: rym «nieba — trzeba», usankejonowany przez kancjonał mazurski i *Psalterz Dawidów* Jana Kochanowskiego. W wyborze *Z duchowej mej niwy...* znajdujemy go w następujących wierszach:

— *Jak dwaj młodzieńcy handlem na wódce się z bogacili* (s. 120):

„Woła o pomoc do nieba,  
Bóg mu ześle, ile trzeba”.

— *Trzy życzenia* (s. 160):

„Lecz nie proszą, o co trzeba,  
By im Bóg uchylił nieba”.

— *Rozmowa babki z wnuczką* (s. 194):

„Wiele pracy bowiem trzeba,  
Nim dopniemy gdzieś do celu,  
Bo nie spadnie nam nic z nieba  
Bez pracy, jak twierdzi wielu”.

— *Niech i teb mi kto odrze, ja posiedzę, gdzie dobrze* (s. 265, 266):

„Ojca wykupić trzeba,  
By się dostał do nieba.  
Więc pomodlić się trzeba,  
By się dostał do nieba.  
Więc pomodlić się trzeba,  
By nie wyszedł już z nieba”.

Ta sama formuła czarnońska (tzn. wyprowadzona bezpośrednio z *Psalterza* Dawidów Kochanowskiego, a następnie wprowadzona do kancjonału mazurskiego i poezji samorodnej) była jeszcze przez Kajkę wykorzystana dwukrotnie, ale w utworach, których Jasiński i Oracki nie przedrukowali. Po raz pierwszy w *Pieśni na gody* (Przyjacieli Rodziny, 1907, nr 2):

„Raczymy wielbić Cię jak trzeba  
Zacny Stwórco — że do nieba...”

Po raz drugi w „Mazurze” (1911, nr 104), w wierszu *Na Nowy Rok*:

„Ty Boże z nieba!  
Stań nam przy boku  
I daj nam co trzeba  
W tym nowym roku”.

Rym: «nieba — trzeba» był używany na Mazurach niezmiennie przez sto lat i był sankcjonowany nie tylko przez Jana z Czarnolasu. Przeniknął do poezji ludowej:

„Jesteś dziewczęcę, piękne  
tak jak anioł z nieba,  
lecz ja cię nie wezmę,  
talarków mi trzeba”. (Oskar Kolberg, *Mazury Pruskie*, s. 509).

Wśród Mazurów podtrzymywał jego popularność Józef Bohdan Zaleski:

„Człowiek tu na ziemi gości:  
Żeby! — zawsze czegoś trzeba;  
Aż gdy wniwdzie do wieczności,

Ojcowskiego domu-nieba!" (Józef Bohdan Zaleski, *Żeby* [lub kieby], Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 9), podobnie jak Franciszek Karpiński:

„Nie pytaj się, czy pełnia, czyli kwadra nieba,  
Pracuj każdego czasu, gdy co robić trzeba". (Przepisy powszechniejsze F. Karpińskiego dla gospodarzy w domu, Przyjaciel Ludu Łecki, 1842, nr 7),

czy Piotr Kochanowski:

„Odmienia czasy, jako kiedy trzeba,  
Zwycięża gwiazdy i gniewliwe nieba". (Wyimek z poematu Piotra Kochanowskiego, *Gazeta Lecka*, 1878, nr 51), albo Teofil Lenartowicz:

„Ale ich z drzewa urywać nie trzeba,

Bo zaraz lecą w górę do nieba.

— A jak daleko, matko, do nieba?

To pewnie z miesiąc iść tam by trzeba!" (Teofil Lenartowicz, *Zachwylenie*, *Gazeta Ludowa*, 1909, nr 25, 26).

Rym, którym posługiwał się Michał Kajka, znany był wcześniej m. in. Samuelowi Donderowi:

„Okularów mu nie trzeba.

To dar osobliwy z nieba.

Niechże Pan najwyższy z nieba

Raczy jemu dać, co trzeba". (Korespondencja *Gazety Leckiej*, 1882, nr 32).

Michał Gerss użył go w przekładzie poematu Gottfrieda Augusta Bürgera *Dziki łowczy — po mazursku jegier dzięki* (*Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki na rok 1886*):

„Z radością szczywałbym — bo tak trzeba,

Nas wszystkich do samego nieba!"

Znany też był Karolowi Deydzie:

„Bo Pan Bóg ich wziął do nieba,

A nam znów pociechy trzeba". (Karol Deyda, *Moje jazdy*, *Gazeta Ludowa* 1897, nr 46)

i anonimowemu twórcy wiersza okolicznościowego *Panu Bahrkemu — gwiazdka w więzieniu* (*Gazeta Ludowa* 1900, nr 98):

„Gorzka Twa dola! Ale rozpaczy

Czarnej ofiarą paść Ci nie trzeba;

Wieniec cierniowy w kwiat przeinaczy

Ten, co jest Panem ziemi i nieba".

Ostatnim, który przed Kawką używał tego rymu w prasie i kalendarzach mazurskich, był Ferdynand Kuraś. Przedruk jego wiersza znajdujemy w „*Mazurze*", 1906, nr 50. Zaczyna się on od słów:

„Spojrzyj Jezu na nas z nieba,

Daj wszystkiego, co nam trzeba".

Kultura literacka Mazurów ma wyjątkowy charakter eklektyczny. Jest również obszerna i trudna do jednoznacznego osądu, jak światopogląd tej grupy społecznej. Tym bardziej nie powinniśmy stawiać sztucznych barier na drodze do jej całościowego opisania.